AWANGARDA

MIESIĘCZNIK MŁODYCH

NR. 8 PAŹDZIERNIK 1928 ROK VII

TREŚĆ NUMERU:

WYDAWNICTWO „AWANGARDY", POZNAŃ, ŚW. MARCIN 65.

Cena zeszytu zł 1.—

Nr. 8. Październik 1928 Rok VII

AWANGARDA

MIESIĘCZNIK MŁODYCH

Redaktor naczelny: STEFAN WYRZYKOWSKI.

ZASADY POLITYKI SPOŁECZNEJ.

Walki społeczne nie są rzeczą nową; zmagania się stanów i klas zawsze istniały i wybuchały raz po raz w formie zaostrzonej, czy to jako walki o władzę polityczną, czy to jako bunty społecznie „upośledzonych" przeciw „uprzywilejowanym" o polepszenie warunków materjalnego bytu. Przybrały one jednak charakter stały, masowy i społecznie wywrotowy dopiero w nowożytnym okresie dziejów z wiadomych powodów gospodarczych, ale niemniej z powodów ideowych. Liberalizm i demokratyzm, znosząc prawnie stany, wprowadzając równość polityczną, włożył broń polityczną w ręce mas, poderwał społeczne autorytety, utarte sposoby czucia i myślenia społecznego. Socjalizm wysnuł z położenia wnioski dalsze, zorganizował masy, nadał im credo materjalistyczne, podrywając zasady osobistej moralności chrześcijańskiej. Przyszło mu to tem łatwiej z powodu wielkiego rozdźwięku między pretensją demokratyczną, a faktycznym materjalnym stanem ludności fizycznie pracującej, a także świeżo podrastającej półinteligencji. Zakaz bronienia swych interesów zapomocą zrzeszania się czynił rozdźwiek ten jeszcze ostrzejszym, bardziej dotkliwym.

Wszelkie rządy i organizacje partyjne o liberalnem podłożu okazują się dziś bezsilne wobec wytworzonego położenia, bo nie posiadają myślowych założeń, odpowiadających masowym zjawiskom społecznym i umożliwiających psychiczne opanowanie i poprowadzenie najliczniejszych warstw narodu. Potrzeba tu szerszych i głębszych fundamentów i mocniejszego bodźca wewnętrznego.

Wielki eksperyment faszyzmu, jakiekolwiek budzić może wątpliwości w innych zakresach, jakkolwiek może zakończyć się politycznie, przynosi niewątpliwie w dziedzinie społecznej śmiałe, a rzeczowe, dyletantyzmem nie zarażone rozwiązania zawiłości, w jakich plącze się teorja prawna i praktyka polityczna w innych krajach. Czyni to dzięki oparciu się o ideologję narodową, przy jednoczesnym realistycznym kierunku myśli społecznej i przy wysokim poziomie teorji prawnej. Bez szczęśliwej równowagi między temi trzema czynnikami faszyzm nie mógłby dokonać trwałego dzieła wewnętrznej odbudowy i odrodzenia narodowego.

Wydaje się więc obowiązkiem każdego, kto pragnie zapewnić swemu krajowi harmonijniejsze i pewniejsze jutro, zastanowienie się nad stosunkiem polityki narodowej do współczesnych, piekących zagadnień społecznych — a także rozważenie, jakich potrzeba użyć środków, by mogła ona wywrzeć w tej dziedzinie cały skutek, do jakiego z natury swej jest zdolna. Jeżeli uważamy ją za specjalnie powołaną do tego, to z dwóch powodów. Po pierwsze, ponieważ idea narodowa przynosi syntezę społeczną nietylko uczuciową, lecz myślową najpełniejszą i najsilniejszą, stawiając jako podmiot życia społecznego całość duchowo - fizyczną wszechstronnie rozwiniętą, w sobie zupełną, a jednak nie tak rozległą i nieokreśloną, aby wychodziła poza obręb naszego bezpośredniego współczucia i ciągłej współpracy praktycznej. Po drugie: ponieważ twierdzimy, że losy idei narodowej na gruncie politycznym związane są z postawieniem przeznia i rozwiązaniem sprawy społecznej na własnych podstawach ideowych. Zaniedbania w tym kierunku popełnione zemściłyby się na idei narodowej srogo, skoro teren społeczny jest tym, na którym rozwijają się najbujniej doktrynerstwa ideowe i wywrotowe dążenia, będące dla niej wrogiem najgroźniejszym, uderzającym w samą wieź narodowej jedności i wspólnoty. Materjalistyczne doktryny muszą być nieprzejednanymi wrogami jej spirytualnych założeń — i tępią rzeczywiście w duszach ludzkich te właśnie wyższe pierwiastki, do których ona się zwraca i na których opierać się musi dla zbudowania harmonijnego organizmu narodowego życia.

Dodać tu jeszcze wypada, że w obecnych czasach znużenia ciągłą niepewnością społeczno - gospodarczych stosunków, najprostsza droga do pozyskania dla swego kierunku politycznego ludzi spokojnych, uczciwie pracujących — jest wskazanie im możliwości i drogi rozwiązania problemów, od których tyle w codziennem życiu zależy. Bo i dobrobyt materjalny, i poziom moralny społeczeń-

stwa w bardzo dużej mierze zawisł od tego, na jakich podstawach ideowych i prawnych przystąpi się dzisiaj do ustalenia zasad współżycia ludzi i grup społecznych, i jaką będzie praktyka powszednich obowiązków wobec własnego społeczeństwa i państwa.

Państwo narodowe, tj. takie, którego kierownicy wyznają zasadę narodowej jedności i twórczości, jako rozstrzygającą dla wszelkich poczynań zewnętrznych i wewnętrznych — ma przed sobą zadanie ujęcia zjawisk życia społecznego we formy prawne, — a jeżeli tego nie czyni w całej rozciągłości, jeżeli nie umie zapewnić praworządności na polu społecznem, staje w sprzeczności samo z sobą. Solidarność narodowa wykroczyć musi poza momenty uczuciowe, bez których nie byłoby natchnienia zbiorowego czynu, siły rozpędowej życia, lecz które wymagają skanalizowania i formy nadającej im praktyczny kierunek, z a p e w n i a j ą c e j s k u t e k r z e c z y w i s t y. Masowe zjawiska życia nie mogą obyć się bez kośćca instytucyj publicznych.

Żywotna forma prawna potrzebuje materjału i ma poprostu za cel i rację swoją ujęcie pewnego istniejącego faktu społecznego. Wydaje nam się jednak, że ta rzeczywistość żywa, dla której prawo staje się formą zabezpieczającą i narzędziem rozwoju zdrowego, posiada oblicze podwójne, a harmonja tych dwóch żywiołów rzeczywistości jest warunkiem nieodzownym dla powstania dojrzałego i skutecznego prawodawstwa; mamy na myśli stronę moralną i stronę materjalną życia społecznego. Prawodawca musi znajdować w społeczeństwie gotowy dla siebie materjał gospodarczo - społeczny i żywotną ideę moralną, nadającą kierunek i zabarwienie myśleniu i odczuwaniu danej epoki. Prawo wynika z tych dwóch założeń, nie powinno być z niemi w sprzeczności.

Z tego stanowiska spójrzmy na chwilę obecną i na okres poprzedzający, a ujrzymy miejsce i rolę idei narodowej i zasadę społecznej polityki państwa. Z najbardziej powierzchownych spostrzeżeń wynika dostatecznie, że chwila obecna pozbawiona jest równowagi między wymogami życia polityczno-społecznego, a formami prawnemi, jakie posiadamy, a że przyczyną trwającego jeszcze fermentu stał się rozrost materjalny i przewrót ideowy, dokonany w okresie poprzednim, którego długość ściśle zmierzyć jest trudno, bo korzenie tych przeistoczeń sięgają daleko. Jeżeli jednak fakty te są aż nadto znane i omawiane, to może nie dosyć zwraca się uwagi na współczesność niektórych objawów ideowych. Nie zamierzamy zastanawiać się nad tem, o ile te objawy były w społeczeństwie samorzutne, a o ile zaszczepione mu przez grupy, którym to było na rękę. Skoro się przyjęły, dowodzi to, że zastały glebę i klimat sprzyjający — to nam wystarczy.

Otóż rzuca się samo w oczy, iż liberalizm, socjalizm i nacjonalizm do jednej należą epoki, a liberalizm polityczny pierwszy przeszedł od teorji do czynu i uprzątnął z drogi wiele dawnych instytucyj i prawie wszystkie „zabobony“ i „uprzedzenia“. Za tło i podstawę służył rozrost gospodarczy, tworzenie się „klasy robotniczej“ i związana z tem wszystkiem masowość zjawisk, dążeń i poczynań społeczno - politycznych.

Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że i socjalizm i nacjonalizm były ideowemi i politycznemi dziećmi liberalizmu, a podobne są tem do siebie, iż ujmują w ideowe formy nowoczesne zjawiska masowe. Mówiąc „nacjonalizm“, mamy tu oczywiście na myśli nowoczesną szkołę myśli politycznej, a nie uczucie patrjotyczne i świadomość patrjotyczną, która ją wyprzedziła i w pewnych formach zawsze istniała. Wiadomo, do jakiego stopnia ruchy liberalne i narodowe podawały sobie ręce; lecz nie o to nawet chodzi. Wiadomo, że pojęcie narodowości, jej uprawnienia do niezależnego bytu wynikało początkowo głównie z pojęcia osobistej wolności każdego obywatela do zachowania swych cech osbistych, do poddawania się takiemu rządowi, jaki sam sobie wybierze. Idea plebiscytów, „samostanowienia narodów“ ma jeszcze ten sam podkład myślowy. Świadomość narodowa rozwijała się też w walce z despotycznemi formami rządu, była więc ruchem idącym zdołu, z mas narodowych, przeciwko dawnej hierarchji. Nacjonalizm wprawdzie, jako filozofja prawa politycznego, stał się wkrótce podstawą dla doktryny „supremacji państwa“ jak ją niemiecy myśliciele ujmowali; nie mniej jego początki, a zwłaszcza jego rozmach polityczny wypłynął z poczucia wolności osobistej, rozdmuchanego przez myśl liberalną i z dopuszczenia mas do decyzji w zagadnieniach politycznych.

Co więc się stało? Jeżeli stwierdzamy, że nacjonalizm wraz z innemi kierunkami ideowemi naszych czasów wyrósł ze wspólnych podstaw materjalnych i ideowych, dlaczego dziś walczy z niemi — czemu twierdzimy ciągle, że zadaniem jego jest przezwyciężyć tamte i od podstaw przebudować życie państwowe? Stało się, że kierunek liberalny zatrzymał się na stanowisku „interesów jednostki“ i stał się zmartwiałą doktryną, niezdolną ogarnąć masowych zjawisk nowoczesnych; przytem zarażony od początku papierowym racjonalizmem tracił coraz bardziej wszelki rozmach polityczny; umiał rozwijać go tylko negatywnie, gdy niszczył formy dawne. Nie umie on dotąd wybrnąć ze swych czysto empirycznych założeń i nie może ująć w formy myślowe i prawne ani fizycznego, ani moralnego materjału życia współczesnego.

Socjalizm więcej okazał żywotności, bo umiał zrozumieć w pewnej mierze jedną stronę zjawisk nowoczesnych, mianowicie to, co w braku lepszego wyrazu nazwaliśmy masowością zjawisk i dążeń społecznych; dał też w praktyce przewagę grupie, klasie, państwu nad jednostką. Było to pewnego rodzaju przystosowaniem się do rzeczywistości aktualnej. Jednakowoż do prawnego uporządkowania zjawisk nowoczesnych socjalizm się nie wzniesie; wytworzył wprawdzie niektóre zasadniczo, zdaniem naszem, żywotne instytucje społeczne, lecz obniżył ich wartość, nie umiejąc im nadać właściwego kierunku. Stają się też one raczej szkodliwe-

mi, niż użytecznemi, gdy nie są ujęte w ramy żadnej wyższej kierowniczej syntezy, gdy nie są natchnione w swem działaniu duchem pozytywnej twórczości i odpowiedzialności społecznej; tego ducha socjalizm, obciążony dziedzicznie sobkostwem materjalizmu i tendencją antyreligijną, tchnąć nie jest zdolen w swoje twory.

Wyznawcy ideî narodowej doszli dopiero po wojnie światowej do świadomości pełnej swoich zadań i możności, tkwiących w tej idei. Przez czas długi ideologja liberalna zabarwiała jeszcze ich sposób myślenia, a nawet może wzmacniała się u nich pod wpływem antagonizmu do socjalizmu. Patrzyli oni na społeczeństwo, jako na rzesze d o b r y c h p a t r j o t ó w, bez bliższych określeń, stanowiących nazewnątrz jednolity front, lecz nawewnątrz niezorganizowanych. Pochodziło to i stąd oczywiście, że pierwsze wysiłki narodowe były skierowane przeciw wrogom zewnętrznym, streszczały się w zdobywaniu niepodległości, lub jedności politycznej. —

. Dopiero niebezpieczeństwo bolszewickiej międzynarodówki uświadomiło nietylko nacjonalistom, lecz i wielu uczciwym socjalistom społeczne i narodowe „być albo nie być“. Ideologja narodowa zajaśniała ich oczom jako przystań ratunku; na tem tle powstał faszyzm.

Istotnie wnosi ona to, czego zabrakło socjalizmowi — ów element moralny, wyznanie moralne, które, harmonizując z materjalną rzeczywistością gospodarczo-społecznych stosunków, może być podatnem tworzywem dla prawa, regulującego te stosunki odpowiednio do nowoczesnych potrzeb. W ujęciu tak zwanej „kwestji społecznej“ leży jądro różnicy i powód walki między polityką narodową, a materjalistyczno-wywrotowemi doktrynami. Dla nich kwestja ta jest dynamitem, rozsadzającym społeczeństwa i państwa; dla myśli narodowej — zadaniem, dobywającem na jaw i realizującem głębie jej myślowych i życiowych założeń. W praktyce i teorji różnica zaznacza się silnie w sposobie odnoszenia się do podmiotu tej „kwestji“: do warstw fizycznie pracujących. O stanowisku narodowem w odniesieniu do nich powiemy kilka słów poniżej. Nie potrzeba chyba mówić, że zagadnienia te są trudne i nie zostały „wyssane z palca“ przez socjalistów. Twierdzimy jednak, że wszedzie tam, gdzie socjalizm był przedstawicielem rzeczywistych potrzeb, palących zagadnień, a nietylko doktrynerstwa i politycznych ambicyj, tam narodowa polityka społeczna przyniesie możliwie najlepsze ,najbardziej realne załatwienie sprawy; podczas gdy socjalizm, widzący zawsze tylko jednem okiem, może jedynie sprowadzać katastrofy.

Jaki jest ów walor moralny, wniesiony przez myśl narodową w dziedzinę spraw społecznych? Trzeba go bliżej ustalić i określić, gdyż posiada charakter złożony, utożsamiając się wyraźnie w swych ogólnych cechach z myślą katolicką i wszystkiem, co ona daje zbawczego, wyzwalającego i twórczego na tem polu, a wysnuwając prócz tego z własnych pojęć pewne charakterystyczne wyniki, n i e o d z o w n e d l a p r a w n e g o u p o r z ą d k o w a n i a s p r a w y.

Wspólnie, a raczej za przewodem myśli chrześcijańskiej społeczna polityka narodowa widzi podwójny cel społeczeństwa chrześcijańskiego: zdrowie moralne jego członków, fizyczny i materjalny rozwój i dobrobyt społeczeństwa. Rozumiemy dzisiaj, że drugi cel jest w ogromnej mierze zależny od pierwszego, a pierwszy dla przeciętnej masy ludzkiej trudno zrealizować w odcięciu zupełnem od drugiego. Brak wartości moralnych doprowadza do upadku także materjalnego i fizycznego, a zaniedbanie, nieustalenie spraw socjalno-materjalnych stawia nieraz przeciętnego chrześcijanina w sprzeczność między moralnem przekonaniem, a uczynkami powszedniemi. Poszanowanie człowieka przez człowieka jest samym rdzeniem cywilizacji chrześcijańskiej, a temsamem zasadą, odpowiadającą spirytualnym założeniom myślenia narodowego. Fizycznoduchowa osoba ludzka, źródło społecznego życia i twórczości zasługuje na opiekę i zabezpieczenie swego normalnego rozwoju. Te i tym podobne wskazania społeczno-moralne są podstawami wszelkiego myślenia, zakrzewionego w glebie katolicko-chrześcijańskiej.

Ideologja narodowa daje jednak w dalszem ich rozwinięciu formułę społeczną, zaczerpniętą ze swego specyficznego ujęcia zbiorowego życia ludzkiego. Brzmi ona mniejwięcej następująco: Naród jest żywą i czynną istotą zbiorową, całością rzeczywistą fizyczno-duchową, a nie luźnem zbiorowiskiem jednostek, ani grup. Jako taki posiada organy swej świadomości i czynności. Zatem wbrew liberaln. poglądowi istnieją między państwem a jednostkami zbiorowe ciała pośrednie, które powstały wprawdzie z działania samorzutnego pojedyńczych ludzi, wywodzą się z ich dążeń i potrzeb osobistych — ale jednocześnie wciągają jednostkę w szerszy zakres życia i społecznych stosunków. Przynależność do nich nadaje jej właśnie miejsce i czynne uprawnienie społeczne w zbiorowem życiu. W pierwotnych społeczeństwach rzeczy te przedstawiają się inaczej; grupę stanowią tylko ludzie, złączeni węzłami krwi; terytorjum, objęte takim związkiem, jest zwykle niewielkie, wytwórczość społeczna, dążenia, potrzeby ludzkie minimalne. Lecz gdy raz człowiek rozwinie w pełni swe duchowe możności, a temsamem formy i zadania społeczne, powstaje to, co określamy sobie jako naród — państwo, a wszelkie ułamkowe twory, czyto powstałe poprzednio, czy z niem jednocześnie, przekształcają się z konieczności na organy tego tworu wyższego, wszechstronniejszego.

Gdy raz świadomość ludzka dojdzie do tego wysokiego poziomu i nie daje się zaślepić jednostronnemi doktrynami, widzi, że ułamkowe grupy w społeczeństwie spełniają funkcję konieczną i dodatnią pod warunkiem, że się niemi kieruje, że się je pojmuje j a k o i n s t y t u c j e j e d n o c z ą c e u z g a d n i a j ą c e d ą ż e n i a j e d n o s t k i z z a d a n i a m i n a r o d u a n i e n e g a t y w n i e t y l k o j a k o r e-

prezentacje zasadniczo wrogich sobie interesów.

Nie może ulegać wątpliwości, że przy takiem pojmowaniu rzeczy na państwie narodowem ciąży obowiązek uporządkowania prawnego stosunku grup i zrzeszeń społecznych do jednostek, pomiędzy sobą i do władzy politycznej; jest to bowiem dla niego zapewnieniem zdrowego funkcjonowania własnemu ciału. Jednocześnie właśnie to i takie pojmowanie rzeczy, to narodowe „wyznanie" społeczne jest moralną podstawą, usprawiedliwieniem, bez którego społeczeństwo nie zdobywa się nigdy na jasne formy organizacji wewnętrznej. To „wyznanie" odpowiada właśnie w obecnej chwili społeczno-gospodarczym warunkom życia ludzkiego: masowemu organizowaniu produkcji, daleko sięgającej specjalizacji funkcyj produkcyjnych, panującemu rozszczepieniu między czynnikami wytwórczości, tendencji do zrzeszania się dla różnych celów, w szczególności dla celów narodowych i klasowych, oraz wielkiemu rozpędowi życiowemu przejmującemu społeczeństwa, jako prądowi narazie jeszcze ślepemu, wyczerpującemu się nieraz w doktrynerstwach, w czysto materjalistycznych dążeniach, w bezmyślnej ruchliwości, ale właśnie dlatego potrzebującemu koncentracji, skanalizowania, zużycia do twórczych celów.

O znaczeniu w życiu nowoczesnem panującego rozszczepienia między dwoma czynnikami wytwórczości, o sile zrzeszeń zawodowych i klasowych nie potrzeba się rozwodzić. Natomiast porównywając choćby np. prawodawstwo niemieckie powojenne z prawodawstwem włoskiem faszystowskiem, stwierdzić przychodzi co następuje: Logika życia, logika techniczno-prawniczego myślenia doprowadziła Niemców do samego progu prawnego ujęcia w formę nową materjału życia zawodowego; ale duch klasowy, materjalistyczne założenia nie pozwoliły wysnuć z rozumowań jasnych wyników, rozciąć gordyjskiego węzła; brakło owego „wyznania" narodowego, wskazującego właściwe miejsce i rolę zrzeszeniom w ciele społecznem, a temsamem prawodawstwu jasne i określone formy. Włosi tymczasem, którzy, śmielibyśmy powiedzieć, w zakresie teorji prawnej co do zbiorowych stosunków pracy niczego bezwzględnie nowego nie wymyślili, umieli uregulować ustawowo dziedzinę tę jasno i niedwuznacznie. Wiadomo, że ustawa włoska o zbiorowych stosunkach pracy nadaje zrzeszeniom charakter instytucyj samorządowych publiczno-prawnych, oraz wszystkie uprawnienia z tem związane, tyczące w pierwszym rzędzie charakteru prawnego umowy zbiorowej. Takie postawienie rzeczy odpowiada zupełnie i wynika poprostu z ideowego ujęcia życia zbiorowego i funkcyi zrzeszeń, jak określiliśmy je powyżej. Ustawodawstwo niemieckie określa taksamo charakter prawny zrzeszeń, ale nie wysuwa z niego jasnych wyników, plącze się w niedomówieniach — i ostatecznie zostawia np. skutek prawny umów zbiorowych na łasce władzy państwowej wykonawczej.

Wbrew gustom i twierdzeniom Leona Duguit'a, nie da się tak łatwo wygnać wszelkiej „metafizyki" z prawodawczej twórczości, a właśnie tam, gdzie pojęcia moralne i rzeczywistość materjalna tworzą całość nową, prawodawstwo może powstać i powstać powinno.

Dzięki lekkomyślnemu doktrynerstwu liberalnemu masy ludowe wtargnęły niby horda do życia publicznego. Horda ta szła w rozsypce, kierowana niewątpliwie z za kulis, ale niezorganizowana i niezupełnie świadoma celu. Socjaliści umieli zrozumieć sytuację; było rzeczą jasną, że suwerenny lud nie będzie cierpliwie przymierał głodem, jak to bywało w początkach industrjalizmu. Zorganizowano lud przeciw społeczeństwu, a na zdobycie materjalnej równości; było to uważane za cel najwyższy, bo innego nikt nie wskazywał, a jego ułudności nie było jeszcze wykazało doświadczenie bolszewickie. Dziś zaczynamy widzieć, że nawet równość trzeba zorganizować, że jeżeli daje się szerokim warstwom narodu wszystkie prawa, to stworzyć trzeba kadry przyuczające je do poczucia społecznej odpowiedzialności i zbiorowych celów, a jednocześnie dające mu możność uzyskania możliwie dobrych warunków bytu na drodze legalnej, nie przeciw społeczeństwu, ale w niem, we współdziałaniu i porozumieniu z innemi warstwami. Bez czynnika sporu, walki, rozbieżności cząstkowych interesów nie obędzie się tu, jak nigdzie w życiu obyć się nie może, ale walka ta musi być stopniem do porozumienia praktycznego, usuwającego trwałe rozgoryczenia i poczucie krzywdy, z którejbądź strony.

Byłoby, zdaje się, rzeczą niebezpieczną przechodzić zbyt posuwiście do porządku dziennego nad wszystkiem, co myśl polityczno-liberalna wniosła do form prawnych życia nowoczesnego. Jest to rozdział, nad którym rozwodzić się tu nie będziemy, ale pragniemy jednak podkreślić, że wymaga ścisłego zbadania i zastanowienia. Co przeszło i minęło w każdym razie na długo, bo niczego już nie nie stworzy w obecnych okolicznościach — to racjonalistyczno - liberalny duch, karmiący się czystym materjalizmem. Mówiąc powyżej o głównych zasadach, zaczerpniętych przez myślenie narodowe ze wspólnej skarbnicy chrześcijańskiej, wspomnieliśmy o znaczeniu jednostki ludzkiej w świetle tych zasad. Polityka społeczna w narodowem państwie musi z natury swych moralnych założeń wysnuwać wyniki, wskazujące jej konieczność uznania wszystkich dotychczasowych uprawnień osoby ludzkiej; nie będzie ona uważała człowieka wyłącznie za środek do celów społeczeństwa, za istotę pozbawioną własnego celu, a więc i własnych uprawnień. Jeżeli obserwując faszyzm, można mieć czasem obawy, czy nie zejdzie tu z prostej drogi, to myśl narodowa polska tak silnie i coraz silniej uświadamia sobie swą zależność od pierwiastka religijnego, że dla niej obawa ta nie istnieje.

Z szeregu poprzednich uwag wynika dostatecznie stosunek polityki społecznej o narodowym charakterze do „kwestji społecznej" i do jej podmiotu: klas „pracujących", do tak zw. proletarjatu. Dla niej przedewszystkiem wszystkie klasy są „pracującemi", a każdy rodzaj pracy i wogóle działania

dodatniego równie jest nieodzowny i cenny w całości narodowego życia ,byle był doskonały w swoim zakresie. Człowiek pracujący fizycznie nie jest dla myśli narodowej ani celem życia społecznego, ani jego wyrzutkiem; żyje w niem na równych z innymi prawach, równe posiada obowiązki i osobiste i społeczne. Wymaga się od niego, by był człowiekiem cywilizowanym, czyli czującym i spełniającym swoje obywatelskie obowiązki i osobiste obowiązki moralne. Niema dla niego wyjątków w żadnych regułach życia, ustalonych przez obyczaj i prawo; nie przyznaje mu się prawa poniżania siebie moralnie kosztem cudzego dobra i dobra powszechnego; owszem wymaga się od niego takiego moralnego opanowania siebie i swych instynktów, jakie w innych stanach społecznych, we wszystkich narodach cywilizowanych uchodziło zawsze za nieodzowny warunek ludzkiego współżycia.

Postawienie rzeczy tak, jak powyżej, oznacza naturalnie równość moralną i prywatno - prawną przy nierówności materjalnej. Ta nierówność materjalna, a raczej upośledzenie materialne ludności fizycznie pracującej (nie chodzi tu bowiem o fakt nierówności, ale o to, jak wygląda dane minimum materjalne) może być tak ciężkie, że wyklucza lub nadto utrudnia normalny rozwój moralny; nędza może być złym doradcą i wychowawcą. Fakt ten dla myśli narodowej nie może być obojętnym, jak nie jest obojętny i dla myśli chrześcijańskiej; dla pierwszej ma znaczenie tem większe, że obraca się ona praktycznie w zakresie doczesności i ma na oku nie same tylko moralne, lecz i materjalne zadania. Zapewnienie dobrobytu jaknajszerszym warstwom narodu, w razie konieczności pomoc doraźna, lub przejściowa w granicach zdrowego rozsądku i możliwości materjalnej państwa, opieka stała w zakresie podstawowych wymagań powszechnego zdrowia i moralności — to wszystko może i powinno być ogarnięte planem narodowej polityki społecznej. Sposób jednak ujęcia i wykonywania tych zadań, granice postawione tej działalności władz politycznych, duch, jaki natchnąć ją winien w państwie narodowem zawisły od niektórych prawd niezmiennych, wskazanych już przez sam zdrowy rozum i myśl bezstronną, a których doświadczenia najnowszych czasów praktycznie naucza każdego, kto chce i umie patrzeć jasno na rzeczywistość społeczną. Prawdą taką w zakresie życia gospodarczego jest, że od poszanowania swobodnej inicjatywy prywatnej, a zatem nadewszystko własności prywatnej, zawisł dobrobyt i rozwój materjalny nietylko warstw „posiadających", lecz i warstw „pracujących", że więc stosowanie środków reformatorskich, choćby potrzebnych, wielkiej wymaga ostrożności i bezwzględnej rzeczowości. Prawda taka w dziedzinie moralno - psychicznej jest, że demagogja społeczna deprawuje masy pracujące, a zdeprawowane masy nie zdobędą się na pracę wydajną, zapewniającą im samym i państwu wysoki poziom dobrobytu. Im społeczeństwo jest moralnie pierwotniejsze, a więc bardziej ulegające zewnętrznym wpływom, mniej ustalone w swoich linjach myślenia i odczuwania, tem deprawacja ta będzie szybszą i dalej sięgająca. Dodać jeszcze trzeba, że za daleko idąca opieka osłabia nerw osobistej inicjatywy i życiowej przezorności; a że narodowemu państwu na niczem tak nie zależy, jak na obudzeniu samodzielności moralnej i twórczej sprężystości obywateli, więc ingerencję swoją do spraw prywatnego ich życia ograniczać będzie o ile możności najbardziej, nawet tam, gdzie chodzi o pomoc lub dyrektywę, usprawiedliwiona wyjątkowem położeniem. Dosyć jest zwykle sposobów zaradzenia złemu bez dawania państwowej jałmużny i bez brania potrzebujących pod państwową kuratelę.

* * *

Dziedzina polityki społecznej państwa jes[t] tak obszerną i różnorodną, myśl socjalna i praw[ni]cza tak naogół daleka jeszcze od ustalonych wyników na tem polu, że wydaje się nie od rzeczy zwrócić baczniejszą uwagę na tę dziedzinę, tak specjalnie zachwaszczoną doktrynerstwami, tak już przez się ważną dla moralnego i materjalnego rozwoju narodu, a tak blisko spokrewnioną z nowoczesnemi zagadnieniami, tyczącemi przebudowy politycznego ustroju państwa.

Poznań ZOFJA ŻÓŁTOWSKA.

Z ROZWAŻAŃ USTROJOWYCH.

Kwestja odpowiedzialności.

Kiedy stereotypowy ustrój europejski czasów przedwojennych, korona rozwoju dziewiętnastego stulecia: demokracja parlamentarna zaczęła objawiać niedwuznacznie uwiąd starczy i kiedy katastrofa zadała gwałtowną śmierć tej formie rządu w Polsce, zaczęto poszukiwać gorączkowo i tendencyjnie, ze zwyczajnem lekceważeniem prawdy historycznej, tak łatwej do odnalezienia dzięki niedawności dziejów, o które chodzi, sprawców odpowiedzialności za wprowadzenie u nas tego ustroju niedołężnego, ogólnie potępianego i wyszłego z mody.

My, młode pokolenie, na ławie szkolnej albo uniwersyteckiej pod karabinem albo przy szabli, w czasie, kiedy tworzono tę nielubianą dzisiaj powszechnie budowę, możemy kwestję odpowiedzialności za nią rozpatrywać spokojniej, bo bardziej objektywnie, bez ściślejszej, osobistej odpowiedzialności za nią. — Myśmy po raz pierwszy w deklaracji Obozu Wielkiej Polski przyjęli pewne zasady ustrojowe, albo ściślej te formuły określając: podstawy zasad, punkty wyjścia.

W atmosferze naogół nieszczerze wytwarzanej, słusznego zażenowania, że przyjęło się obcy ustrój, na parę minut przed dwunastą jego kresu, i bez ro-

zumienia szczególnych przyczyn jego dla Polski stosowności — przypisano to dzieło stronnictwom narodowym.

Do pewnego stopnia słusznie i w pewnym sensie trzeba to uznać. Mianowicie istotnie, samodzielnej twórczości politycznej, jak w innych dziedzinach, tak i w tej, można było oczekiwać jedynie od obozu o nieskrępowanej obcemi wpływami myśli, od tego, który wykazał tę swobodę w najważniejszej dziedzinie okresu ubiegłego: w polityce międzynarodowej. Dlatego pretensje o chybioną konstytucję słusznie tylko w tę stronę się kieruje.

Zarzut ten jest jednak niesłuszny, o ile wyjmuje się z pod niego jakiekolwiek z stronnictw innych, o ile uwalnia się odeń inne partje, które walczyły z obozem narodowym na wspólnej płaszczyźnie demokratyczno - parlamentarnej, przeciw jednolitości wewnętrznej państwa, oraz rozsądniejszym formom tego typu ustrojowego. Tylko w dziedzinie jednolitej budowy państwa odniósł obóz narodowy zwycięstwo całkowite. — Śmieszneby było wyłączanie z tej odpowiedzialności np. marszałka Piłsudskiego wraz z jego zwolennikami, niewątpliwych współtwórców naszej demokratycznej konstytucji: małej z lutego r. 1919 i dużej z 17 marca 1921. Różnił ich od stronnictw narodowych demokratyzm bardziej radykalny, skrajny i bardziej wszechstronny kult jednostki, a przedewszystkiem nieprzychylność jednolitemu charakterowi wewnętrznemu państwa.

Można się jednak zgodzić, że w tej współodpowiedzialności została przez marsz. Piłsudskiego i jego zwolenników dokonana nowacja przez rewolucję z r. 1926. Stan rzeczy od owego roku wytworzony przesłania czasy dawniejsze i staje się polem twórczości wyłącznej tego kierunku politycznego w sferze rządów państwem. Narazie nie wkroczono z dziedziny faktów w tworzenie form prawnych, więc nie można też wydać żadnego sądu o konstytucyjnych, pozytywnych skutkach przeszło dwuletniego stanu faktycznego. Trzeba jednak przyznać kołom marsz. Piłsudskiego w każdym razie negatywne dzieło obalenia porządku prawnego, konstytucją 17 marca ustalonego.

Odnośnie do odpowiedzialności ustrojowej obozu narodowego należy jeszcze uczynić pewne uwagi.

Pisze prof. E. Dubanowicz („Z zagadnień konstytucyjnych". Lwów — Warszawa 1928, str. 3), że Polska, mając „przed sobą dwie drogi:

„albo odrzucić dotychczasowe doświadczenia ustrojowe innych państw i drogą eksperymentalną utworzyć dla siebie doraźny i samorodny ustrój państwowy, albo przeciwnie, oprzeć się na zasadzie jednego z wypróbowanych w świecie systemów państwowych, a dalsze zadanie ścisłego przystosowania tego systemu do potrzeb polskich pozostawić dalszemu rozwojowi, opartemu już na własnem doświadczeniu państwowem.

„Wstąpiwszy na drugą, bezpieczniejszą z tych dróg..."

— trzeba nawiasem powiedzieć, że nie okazała się ona w każdym razie bezpieczna, jeśli zgodziłby się kto nawet, że była bezpieczniejsza.

Cytat prof. Dubanowicza dobrze określa ówczesną postawę stronnictw narodowych. Pole doświadczeń, z których czerpano, ograniczone było do ostatniego demokratyczno - parlamentarnego okresu dziejów, więc i dziejów tylko obcych państw. Zapomniano, że Polska nie zaczynała się w r. 1918, ale była już długie wieki państwem, z którego historji można było czerpać bogate doświadczenia, i pominięto, że istniały poza demokracjami rozmaite inne ustroje w dziejach świata. Innemi słowy działano pod sugestją haseł wieku dziewiętnastego.

Jeśli chodzi o dzieje przedrozbiorowego Królestwa Polskiego, to powiedzieć coprawda można, że nauka historji nie wydobyła jeszcze uogólnień, budzących zaufanie w kierowniczych kołach obozu narodowego i przydatnych jako podstawy programu politycznego.

Słabość naszej myśli ustrojowej wyraziła się jednak przedewszystkiem głębiej, poza samą konstrukcją pomysłów konstytucyjnych, ustaw i postanowień. Mianowicie w sposobie traktowania sprawy ustroju, w konwencjonaliźmie, który się uwydatnił. Niezmierna była wiara w sile porozumienia, które określi stosunki w Polsce, w zdolność ustaw do kształtowania życia, w sile opinji, jako twórczyni form państwowych. Bardziej bezpośrednie spojrzenie na żywe siły działające, wolność od sugestji kontraktu społecznego, jako wstępnej zasady życia narodowego, dałyby może dojść do głosu pierwiastkom twórczej myśli i tchnęły więcej życia w formy ustroju.

Przyjąwszy odpowiedzialność obozu narodowego za ustrój Polski, będziemy konsekwentni: poniesiemy ją także w przyszłość.

Dziewiętnasty wiek i kwestja ustroju.

Rozważając życie narodu, trudno jakiemukolwiek faktowi, nawet takiemu jak odzyskanie państwa przyznać siłę urywania ciągłości jego rozwoju. Naród polski ani nie przestał żyć pod koniec wieku ośmnastego ani się nie narodził z wielkiej wojny europejskiej w wieku dwudziestym.

Stwierdzenie powyższe nasuwa się każdemu, kto rozważając siły, działające w naszem życiu politycznem widzi żywe związki i ciągłą ewolucję, która nie zna przerwy ani załamań na formach życia, choćby największego znaczenia.

Trzebaby być ślepym, aby dominujących pierwiastków naszej polityki z wieku dziewiętnastego nie odnajdywać w rozłamach orientacyj wojennych i trzeba być również ślepym, aby w dzisiejszem położeniu, nie rozróżniać mniej lub bardziej starych prądów politycznych, niosących życie narodu oddawna. I nie można poważnie o polityce rozumować, nie biorąc tego dynamicznego charakteru życia narodu pod uwagę i nie tłumacząc sobie teraźniejszości i nieznanej przyszłości, znanemi kierunkami biegu rzeczy w przeszłości.

Myśl polityczna polska po upadku królestwa, protestując przeciw zadanemu gwałtowi, utonęła rychło bez reszty w demokratyczno - liberalnych ruchach walczącej z legitymizmem rewolucji zachodnio - europejskiej. Świetna wspomnieniami, a potężna niezwalczoną sugestją epopeja napoleońska

dokonała reszty i nad myśleniem politycznem Polaków zapanował trwale charakterystyczny, typowy dla swego wieku, demokratyczno - militarystyczny pierwiastek, związany ściśle z wielkiemi centrami ruchu rewolucji demokratycznej za granicami Polski.

Główne efekty tej polityki — powstania — pozwalają nam łatwo scharakteryzować ów dziewiętnasty wiek w naszym rozwoju politycznym: 1) przewaga elementu militarystycznego ciąży fatalnie na samodzielności myśli politycznej i oddaje ją w trwałą zależność od zagranicznych ognisk wojującej demokracji; 2) zaś demokratyczny charakter owej polityki umie sobie podporządkować interesy narodowe i z walki o Polskę uczynić tylko ośrodek akcji rewolucyjnej, a z uczuć partjotycznych Polaków nienawistną negację Rosji.

Słabość myśli politycznej i zależność od demokratyczno - liberalnych kół zachodu Europy, przewaga elementu wojskowego i ślepy kierunek przeciwrosyjski, wreszcie ustalona metoda pracy politycznej, przeciw opinji kraju, na mocy dyrektyw zdala i w tajemnicy konspiracyjnej uknutych — oto cechy istotne owych ruchów politycznych, które nazwiemy chyba kiedy dziewiętnastym wiekiem w polityce Polaków.

Niezależna polityka polska, urodzona na schyłku ubiegłego stulecia, stanęła z swym własnym, samodzielną myślą ustalonym, programem na wielką wojnę, naprzeciw tego dziewiętnastego wieku naszych dziejów, o formie już doszczętnie zwyrodniałej, odwładniętego socjalizmem i związanego z Niemcami.

I dziś stoi nam naprzeciw mocny w pochwyconą władzę, tensam wiek dziewiętnasty naszej polityki: militarystyczna demokracja, zzewnątrz czerpiąca inspiracje i słaba w myśleniu, nienawidząca Rosji, a gardząca polskim narodem. I dla swoich celów chciałaby trwale urządzić Polskę, tak, aby nią można było kierować: wojskowo, z zewnątrz, a demokratycznie. Tym celom mają służyć reformy ustrojowe.

Idee projektów naprawy.

Jest to zupełnie zrozumiałe, że płodnym w dziedzinie konkretnych pomysłów reform konstytucyjnych, albo też wprowadzenia gruntownie zmienionego, nowego ustroju, jest obóz polityczny, stojący za dzisiejszym rządem. Nakazuje mu to odpowiedzialność za wytworzony po przewrocie majowym stan e x l e x, zmusza konieczność zapełnienia próżni, wytworzonej z chwilą obalenia konstytucji 17 marca, a umożliwia faktyczna, dyktatorska władza, zdolna projekty napisane wprowadzić w życie.

Stanowisko nasze określają wstępnie negatywne zastrzeżenia: krytyki właściwie teoretycznej, bo chwilowo prawie bezbronnej, a powtóre stwierdzenie, że nie patrzymy z płaszczyzny tej demokratyczno - parlamentarnej tezy, której zaprzeczeniem i destrukcją stał się zamach majowy. Tem mniej z płaszczyzny owego destrukcyjnego zaprzeczenia.

Punktem wyjścia naszych, chwilowo rozważań, w przyszłości dążeń ustrojowych, jest wzrost Polski ku trwałości, potędze i wielkości, jest rozumienie narodu jako twórczej, zbiorowej całości, której organizacja prawna nazywa się „państwem". Narodu, jako całości świadomej, niezawisłej, niepodległej w rządzeniu się, chyba własnym prawom moralnym i wierzeniom religijnym, hierarchji nadzmysłowej.

Obce nam jest pojmowanie podmiotu rządzącego państwem, jako mechanicznego zbiorowiska indywiduów, demokracji z jej chimerą doraźnych objawów obowiązującej „woli ludu", czyli z jej kłamstwem powszechnego głosowania — obca zasada rządzenia narodem w przeciwstawieniu do jego świadomości, nieuczciwy do niej stosunek, urodzony z niewiary w twórcze siły Polski.

Nie są wyrozumowane i przypadkowe te dwa wymienione przeciwieństwa narodowego sposobu myślenia. Przedziwnie splotły się różne, napozór odległe i sprzeczne doktryny, zawalając drogę rozwoju Polski.

Bezpośrednio po zamachu majowym można było sądzić, zwłaszcza bez głębszej znajomości polskich stosunków politycznych, że sprawcy zamachu mieli na oku złamanie ustroju demokratyczno-parlamentarnego, stworzonego przez konstytucję 17-go marca.

Dalszy rozwój wypadków ujawnił istotne cele tych krwawych zaburzeń.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprawcom zamachu stanu z przed dwu i pół lat chodziło przedewszystkiem o obalenie, nie tak porządku prawnego, jak ludzi, którzy go wówczas reprezentowali. Cele tej rewolucji nie tkwiły głębiej: w dziedzinie ustrojowej, ale natomiast przyświecał jej zamiar partyjny, odsunięcia od władzy tych, którzy ją dzierżyli i zajęcia ich miejsca.

Że tak właśnie było, to wynika jasno z przebiegu rządów owej rewolucji. Okazało się bowiem przedewszystkiem, że sprawców przewrotu nie łączył żaden wspólny pogląd na sprawę ustroju, a nawet co więcej, że liczy on sobie wielu zwolenników tego samego demokratyczno - parlamentarnego systemu, który obalono, a nie liczy wcale rzeczywistych i zasadniczych przeciwników liberalnej demokracji.

Sprawa więc reformy konstytucji nasunęła się dzisiejszej partji rządowej, jako pewna wtórna konieczność, sprowadzona okolicznościowo. W braku przygotowania rozpoczęto odwlekanie jej, pozostano przy starych formach, a w rzeczywistości utrwalono prowizorjum wojskowej dyktatury. I dotąd brak dowodów, że koła rządowe traktują ten przedmiot inaczej, niż kwestję jednego ze środków do utrzymania się przy władzy, czyli głębiej i pod kątem objektywnym.

Przeprowadzona jednak dyskusja konstytucyjna ujawniła pewne doktryny, drzemiące w umysłach przywódców poszczególnych odłamów tzw. „sanacji". Wspólną cechą jest zasadniczy związek z podstawami tego samego ustroju, który w maju

unicestwiono: liberalny i demokratyczny pogląd na źródła władzy państwowej, nie uznawanie narodu, a wierność zeszłowiecznej zasadzie wszechwładnej ludności.

Jest prócz tego kierunek wśród zwolenników marsz. Piłsudskiego — reprezentuje go on sam i koła głównie wojskowe — który otwarcie nie przeciwstawiając się liberalnej demokracji i przyjmując nieszczerze za dobrą monetę jej kłamstwo wyborcze, opiera się również na negacji narodu, jako całości świadomej i twórczej, oraz pojmuje rząd, jako despotyzm grupy, przeciwstawionej rządzonym, prowadzącej ich według swojej woli i dla swoich celów, z rządzonymi nie związanych.

Ojcostwo duchowe owej doktryny przyznać trzeba z jednej strony krakowskiej szkole historycznej z jej kultem silnego rządu i jej niewiarą w Polskę, a z drugiej duchowi spisków rewolucyjnych.

Stąd cechą projektów tworzonych przez ugrupowania rządowe jest demokracja i liberalizm w określaniu źródeł władzy, oraz możliwie skrajny despotyzm i indywidualizm w kompetencjach jej organów. Jedno ma zadowolić radykałów, drugie armję, wciągniętą niestety w sferę polityki, oraz sfery przyznające się do konserwatyzmu.

W koncepcji tej jest miejsce na kanony demokracji, jest gwarancja dla rządów spisku i zamaskowanej dyktatury, niema tylko miejsca na naród, na wyraz jego świadomych dążeń.

Lwów. *ZDZISŁAW STAHL.*

UWAGI O FASZYŹMIE.

Obserwacja życia we Włoszech współczesnych i rozmyślania nad ich starożytną historją nasuwa pewne refleksje o rodowodzie faszyzmu. Mylą się ci, którzy uważają ruch faszystowski za zjawisko nowe i niespodziewane w stosunkach włoskich. Rzymscy dyktatorzy, triumwirowie i cezarowie, kondotjerzy, książęta i oligarchiczne „signorie" renesansowe, wreszcie Garibaldi — toż to antenaci Mussoliniego w prostej linji. W przeciwieństwie do innych państw europejskich jak Anglja, Francja, Hiszpanja, Niemcy Austrja i Polska (zwłaszcza za Piastów i Jagiellonów), których ciągłość dziejowa opierała się na trwałości dynastji, — we Włoszech wysuwa się na czoło zjawisko wodza, nie dziedzica, lecz wodza różnego rodzaju, jako czynnika kształtującego ewolucję dziejową narodu.

W Mussolinim i w faszyźmie zogniskowały się ponownie motywy naczelne w historii Włoch: amor patriae i potęga woli. Dominująca siła tych pierwiastków była w ciągu wieków podstawą dyktatorskiej formy rządów na półwyspie apenińskim. Charakter woluntarny jest ważnem znamieniem faszyzmu; występuje to zwłaszcza dobitnie w porównaniu np. z rojalizmem francuskim. Faszyzm wystąpił, jak wiadomo, bez ściśle przemyślanego i sformułowanego programu; przeciwnie, odznacza się jeszcze ciągle dużą zmiennością i swobodą w sferze ideologji, gdy grupa „Action Française" ma przedewszystkiem zabarwienie intelektualistyczne z pewną dozą doktrynerstwa, od którego nie jest bynajmniej wolny główny ideolog monarchizmu francuskiego, utalentowany pisarz, Karol Maurras.

* * *

Bardzo rozmaite słyszy się sądy o technice rewolucji faszystowskiej. Giuseppe Prezzolini w swej książeczce o faszyźmie twierdzi, iż przebieg marszu na Rzym był dość przypadkowym efektem splotu okoliczności i akcji organizatorskiej „wodza". Na szerszych podstawach i głębiej wniknął w to skomplikowane zagadnienie berliński profesor Ludwik Bernhardt, który, nawiązując do znanej zasady Mussolini'ego: „una rivoluzione deve aver un metodo" (rewolucja musi mieć metodę), wyrokuje, że atak na Rzym był przeprowadzony „z taktyczną jasnością i spokojem, jakgdyby chodziło o grę wojenną". Z zadowoleniem pedanta pisze Bernhardt o Mussolinim: „rewolucjonista z zegarkiem w ręku"! (zob. „System Mussoliniego", str. 46, Poznań 1925).

Mamy słuszne prawo wątpić w tę zegarkową precyzję taktyki, choć jest pewnikiem, że rewolucja faszystowska była dokonana planowo, czego dowodem chociażby italjanizacja Tyrolu, którą Mussolini — dla pozyskania sobie ogólnej sympatji Włoch — przeprowadził w przededniu marszu na Rzym. Szczegóły tej wyprawy nie są dziś jeszcze dostatecznie znane, by można wydać sąd pewny, ale wolno chyba przypuszczać, że prawda leży pośrodku: rewolucja faszystowska nie odbyła się przypadkowo, jak mniemają jedni, ale też zapewne nie tak systematycznie, jak sobie wyobrażają drudzy.

* * *

Uwagę cudzoziemca przebywającego we Włoszech musi uderzyć wysoki poziom moralny społeczeństwa; zwłaszcza obyczajowość włoska wyróżnia się korzystnie w porównaniu z całą Europą współczesną. Składa się na to wiele przyczyn. Najprzód siła religji; żywotność katolicyzmu jest tu niewątpliwie czynnikiem doniosłym któremu faszyzm ułatwił jeszcze infiltrację w życie duchowe najszerszych warstw. Coprawda między Watykanem a rządem istnieją znaczne różnice dążeń i poglądów, spotęgowane przez t. zw. kwestję rzymską. Papiestwo pragnie oczywiście restytucji, choćby częściowej, państwa kościelnego i to z Rzymem, gdy przecież żaden rząd włoski, a tembardziej obecny, nie może się na to zgodzić z zasadniczych względów politycznych i moralnych. Faszyści odrzucają kategorycznie sugestje watykańskie, iż stolicą Włoch mogłaby być Florencja, gdyż hodują sami wielką koncepcję stworzenia nowej epoki rzymskiej; pierwszą była Roma antiqua (Rzym starożytny), drugą Roma papale (Rzym papieski), a trzecią ma być Roma fascista (Rzym

faszystowski). Mimo tych rozbieżności, i wielu innych, współpraca moralna Kościoła i partji faszystów przyczyniła się wybitnie do utrzymania pozytywnej roli norm etycznych, które po wojnie zachwiały się mocno w reszcie Europy, a poczęści i w Ameryce. — Zdrowe zasady obyczajowości włoskiej znajdują walną pomoc, a poczęści źródło, w partjarchalnych formach życia rodzinnego, które rozkwita bujnie w dość pierwotnych warunkach ekonomicznych, nieskomplikowanych zbytnim rozrostem cywilizacji materjalistycznej i urbanizmu. Faszyzm, w imię dobra ojczyzny, potrafił spotęgować do maksimum terror opinji publicznej, piętnującej nawet przekroczenia zewnętrzne, to też Włochy są chyba jedynym krajem europejskim, w którym kobiety przyzwoite nie starają się nadawać sobie pozorów kokot. Oficjalna propaganda faszystów za jaknajwiększym przyrostem ludności okazała się skuteczna i pożyteczna; wielka płodność narodu włoskiego jest faktem, który i w polityce zagranicznej może zaważyć. Dwa największe państwa kolonjalne: Anglja i Francja, wskutek małego przyrostu ludności i niechęci obywateli do opuszczania metropolji, utrzymują swe posiadłości z coraz większym trudem, tymczasem Włosi niezepsuci wygodami i wszelakim komfortem, przeciwnie — ciężko walczący o byt w nieurodzajnej i niebogatej w skarby naturalne ziemi rodzinnej, coraz energiczniej rozpoczynają ekspansję, przedewszystkiem w Afryce, szukając miejsca i chleba dla obecnych i przyszłych pokoleń, którym półwysep apeniński wystarczyć nie może. Jeśli sprawa ta rozwinie się w warunkach takich, jak dzisiejsze, to w zwycięstwo ekspansji włoskiej trudno powątpiewać.

* * *

Nie można jeszcze w tej chwili osadzić, czy ruch faszystowski wniósł do kultury zachodniej jakieś istotnie nowe pierwiastki i ideały, w każdym jednak razie ma zasługę nowego układu starych zasad cywilizacji rzymsko - katolickiej, w którą tchnął świeże życie, tchnął siłę atrakcyjna nastroju, płynącego z krynicy patriotyzmu. Faszyzm dowiódł niezbicie, iż grzebanie kultury zachodniej przez cały chór pesymistów, z Niemcami na czele, nie ma sensu. Faszyzm zogniskował w sobie elementy konstruktywne cywilizacji europejskiej, wyrażając jej twórczość i żywotność. Już choćby na tem polega jego znaczenie uniwersalne.

Lwów. *MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI.*

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

DUCH POŚWIĘCENIA I PRACY

Nad trumną śp. Antoniego Troczewskiego.

Prasa codzienna doniosła niedawno o zgonie śp. Antoniego Troczewskiego, jednego z najbardziej zasłużonych i najofiarniejszych działaczy obozu narodowego w b. zaborze rosyjskim. Nad świeżą mogiłą tego człowieka, do pięknego wspomnienia, jakie Mu poświęcił Roman Dmowski na łamach „Gazety Warszawskiej" — i nam, Młodym parę refleksyj wypadnie dorzucić.

Kim był śp. Troczewski? Z zawodu był lekarzem — i to lekarzem wybitnym, który zawód swój traktował z całem umiłowaniem, z głębokiem poczuciem swego posłannictwa — słowem z namiętnością naukowca i zapałem działacza społecznego. Zdawałoby się, że takie ustosunkowanie się do swego zawodu mogło mu było wypełnić całe życie, jak tylu innym jego kolegom-lekarzom.

Na to jednak śp. Troczewskiemu nie pozwoliło Jego sumienie narodowe — Jego wiecznie żywe i gorejące poczucie odpowiedzialności za losy kraju. Osiadłszy w Kutnie, jednym z owych „Obrzydłówków", znanych nam także z literatury powieściowej owych czasów, śp. Troczewski, człowiek wysokiej kultury, z przerażeniem dostrzegł, jak daleko pozostaliśmy w tyle pod względem społeczno-kulturalnym, jaka nędza i ciemnota wyzierają z każdego zakątka naszych wsi i miasteczek, jak olbrzymie pole pracy leży odłogiem.... Zarazem jednak zrozumiał, że nędza ta jest wynikiem najpierw strasznych warunków, w jakich żyła Polska, z drugiej zaś strony wypływa z braku sił kierowniczych, braku działaczy społecznych, którzyby tę zaniedbaną i zachwaszczoną glebę przeorali i wydobyli z niej na wierzch płody polskiego genjuszu i polskiej pracy.

Uświadomiwszy to sobie, zabrał się z zapałem do pracy. Stał się jednym z wielkich pionierów kultury narodowej w tej połaci kraju, w której danem mu było pracować. Jego inicjatywą, pracą, poświęceniem powstały wszystkie niemal instytucje społeczne i kulturalne w Kutnie i okolicy, co było równoznaczne z przezwyciężeniem dotychczasowej inercji, bezwładu i ciemnoty.

Niby doktór Judym z „Ludzi Bezdomnych" Żeromskiego, śp. Troczewski oddał się w całości pracy nad podniesieniem swych stron na wyższy szczebel rozwoju, nad uszczęśliwieniem swych współziomków i stworzeniem im znośniejszych warunków bytu. Tylko, że działalność śp. Troczewskiego oparta była zawsze o jasno skrystalizowaną ideę narodową, która stanowiła gwiazdę przewodnią całego Jego życia.

Praca organizacyjna w obozie narodowym była trzecią stroną działalności śp. Troczyńskiego obok pracy zawodowej i społecznej, splatając się zresztą z niemi w nierozerwalną, harmonijną całość. Obowiązki organizacyjne spełniał skrupulatnie; nie wymawiał się nigdy „brakiem czasu". Tak przebiegły lata pracowitego życia.

I tutaj właśnie nasuwają się pewne refleksje, gdy się myśli o wielu jednostkach z pośród młodego pokolenia dzisiejszej Polski. Pokolenie to, zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież akademicką, jest nawskroś narodowe z instynktów i poglądów — i fakt ten napawa słusznie radosną otuchą na przyszłość. Uderzmy się jednak w piersi; niestety nie można powiedzieć, by duch poświęcenia, duch bezinteresownej ,wytrwałej pracy dla dobra Ojczyzny był dominującym akordem w postępowaniu ogromnych rzesz dzisiejszej młodzieży (nie mówimy oczywiście o jednostkach, na barki których spada np. cały ciężar pracy organizacyjnej). Nawet wśród ludzi, którzy na wyższych uczelniach byli członkami organizacyj narodowych i po-

zostali zresztą wiernymi swym przekonaniom, spotykamy często objawy niepokojące. Widzimy u nich często chorobliwy przerost pierwiastków personalnych, przerost ambicyj osobistych, niesklonnych do podporządkowania się względom ogólnym. Z drugiej strony widzimy jednostki, które osiadłszy po ukończeniu studjów obojętnieją i słabną wobec spraw narodowych — lub też poprostu kołtunieją w atmosferze małomiasteczkowej. Zainterpelowane tłumaczą się „brakiem czasu", lub różnemi względami osobisto-rodzinnemi, by pokryć pustkę swej egzystencji.

Jest jeszcze jeden niepokojący objaw, który daje się zauważyć zwłaszcza w stolicy — mamy na myśli chorobliwy wprost strach przed osiedlaniem się na prowincji, występujący u absolwentów wyższych uczelni, choćby z tej prowincji pochodzili. Tak np. rzadko kiedy zdarza się, by kandydat na aplikanta sądowego nie bronił się „rękami i nogami" przed zamieszkaniem w którem z miast prowincjonalnych — i nie starał się za wszelką cenę o uzyskanie miejsca w Warszawie. Podobnie zresztą jest z urzędnikami, inżynierami itp. A przecież tylko silny napływ młodej inteligencji na prowincję może ja podnieść kulturalnie.

Strach przed monotonją bytowania małomiasteczkowego jest także nieuzasadniony; tylko od własnej inicjatywy danej jednostki zależy, czy zdoła ona stworzyć sobie życie pełne twórczej radości, pełne poczucia celu istnienia, bujne i bogate we wrażenia.

Z wspomnianemi powyżej objawami trzeba podjąć najostrzejszą walkę — od ich pokonania bowiem zależy cała przyszłość ruchu Młodych, więcej nawet — ośmielamy się powiedzieć, że cała przyszłość Polski. I dlatego dobrze, iż przemawiający imieniem Młodych nad trumną śp. Troczewskiego poseł Fijałkowski podkreślił tak silnie, że Młodzi pragną iść w ślady zmarłego, jako niezapomnianego szermierza poświęcenia i pracy dla Ojczyzny.

—

TESTAMENT GEN. ROZWADOWSKIEGO.

Umarł człowiek, którego nazwisko nierozerwalnie związane będzie z dziejami walk naszych o wschodnie rubieże Rzeczypospolitej — walk, jakie na całej przestrzeni historji naszej toczyliśmy z nawałą wschodniego barbarzyństwa. To też żałoba spowiła nietylko kresowy Lwów, pamiętający jeszcze dobrze krwawe walki w latach 1918 i 1919, walki, w których śp. gen. Rozwadowski tak czynną odegrał rolę — ale i całą Rzeczypospolitą, pomną nieskazitelnej i niezmordowanej służby Zmarłego w obronie całości Jej granic.

I trudno chyba o piękniejszy testament żołnierza, który był zarazem wybitnym fachowcem w swej dziedzinie, niż jest nim artykuł o „problemie dzisiejszej obrony państwa", jaki ukazał się na krótko przed śmiercią autora w czasopiśmie wojskowem „Szaniec". W artykule tym śp. gen. Rozwadowski zastanawia się nad przysposobieniem Polski do odparcia ewentualnej napaści wojsk rosyjskich i niemieckich i dochodzi do wniosku, że organizacja rezerw jakkolwiek konieczna, nie może być podstawą nowoczesnej akcji obronnej państwa.

„Istotnym jej ośrodkiem — czytamy — stać się musi przedewszystkiem grupa wojsk specjalnych, w zupełności pierwszorzędnych, o wysokiem pogotowiu wojennem i bojowem, wyposażonych technicznie niezmiernie bogato, przygotowanych bez porównania intensywniej, niż wszystko co się dotychczas robiło pod tym względem, a gotowych każdej chwili zarówno do podjęcia natychmiastowej akcji obronnej, jak i bardziej jeszcze do energicznej, druzgocącej akcji zaczepnej. Armję taką nazywają już we Francji dla jej cech charakterystycznych „armją atakującą" (armée d'attaque), lecz u nas musiałaby być nazwana najwłaściwiej „armją wysokiego pogotowia" przyczem należy kształcić ją i rozwijać w jak najbardziej ofensywnym duchu, gdyż energiczne natarcie bezwzględnie będzie zawsze najlepszą formą i sposobem obrony.

„Wysoko postawione lotnictwo, zaopatrzone w specjalne uzbrojenie, dające możność szybkiego i gruntownego zniszczenia wszelkich samolotów nieprzyjacielskich, zanim wogóle do ośrodków naszego życia dotrzeć zdołają; rozbudowana i należycie uzbrojona oraz odpowiednio zmodernizowana kawaleraj; a wreszcie całkiem samodzielnie zorganizowane grupy specjalnej broni pancernej samochodowej — stanowić będą podstawowe elementy owej „armji wysokiego pogotowia bojowego", której szczegółową organizację już opracowano, i którą Polska w najbliższych latach stworzyć względnie rozbudować będzie musiała, jeżeli nie chce popaść ponownie w sromotną niewolę."

Jak widzimy, śp. gen. Rozwadowski i w ostatnich chwilach swego życia, mimo goryczy, jakiej mu nie szczędzono ze strony pewnych czynników, nie przestawał rozmyślać nad problemem, który w zakresie swym uważał za najważniejszy.

Cześć jego świetlanej pamięci!

KOMUNIZM I WALKA Z NIM.

REAKCJA IDEALISTYCZNA WŚRÓD MŁODZIEŻY ROSYJSKIEJ.

W nr. 4 „Awangardy" z rb. zamieściliśmy korespondencję z Moskwy, omawiającą charakterystyczne przemiany duchowe, jakie dają się zauważyć wśród znacznej części dzisiejszej młodzieży rosyjskiej — od skrajnego materializmu w kierunku idealistycznym.

Obecnie sensacje dnia na Zachodzie stanowi artykuł p. Olivier Duchemin, który ukazał się na łamach paryskiego „Journal des Débats". P. Duchemin stwierdza, że rząd sowiecki w dziedzinie wychowania studentów rosyjskich według metod komunistycznych nie osiągnął zamierzonego celu. Nowe pokolenie składa się z młodych ludzi, którzy wprawdzie przy wstępowaniu na uniwersytet biorą na siebie plakat komunistyczny, ale obdarzeni krytycznym zmysłem i duchem niezależności, stopniowo buntują się przeciwko metodom i warunkom pracy „komunizujących" szkół wyższych. Najcięższy zarzut, jaki prasa komunistyczna stawia tej młodzieży, to zarzut „idealistycznej mentalności".

Oto, co pisze „Rewolucja życia kulturalnego".

„W 32-ej szkole średniej w Moskwie odkryto potajemny związek, który miał poetyczną nazwę „białej lilji". Już i w 7-ej szkole natrafiono na ślady jednego z tych niedozwolonych stowarzyszeń, które oddają się studjom nad filozofją idealistyczną. Również i w szkołach wyższych dzieje się to samo, tylko w doskonalszej formie. Tu, gdzie młodzież aka-

demicka gromadzi się do pracy akademickiej, zwolennicy tych związków bronią idealistycznego punktu widzenia we wszelkich kwestjach przyrodniczych i prawnych. Wszędzie na wyższych uczelniach można znaleźć tego rodzaju koła idealistyczne, które posługują się neutralnemi nazwami jako przykrywką."

„Młody Komunista" gniewa się, że pewien profesor po powrocie z wycieczki zagranicę ośmielił się zaznaczyć w czasie publicznej prelekcji, że „w krajach kapitalistycznych istnieje jeszcze cała masa przesądów obywatelskich, jak sprawiedliwość, poczucie obowiązku, uczciwość itp., o których, jak to się samo przez się rozumie, w Rosji oddawna już zapomniano". Szczytem jednak tej skandalicznej afery, według zdania „Młodego Komunisty", było to, że całe audytorjum złożone w większości ze studentów, otwarcie sympatyzowało z temi rzeczami. Jak wyznaje „Komsomolskaja Prawda", winę tej skłonności studentów do tego rodzaju myślenia, które wznosi się ponad materializm nauk komunistycznych, przypisuje się religji. Według doniesienia tego pisma, liczba członków Związku Ateistów w Moskwie w ciągu ubiegłego roku spadła z 29 000 na 8 000, podczas gdy religijne związki młodzieży liczą około półtora miljona członków płci męskiej i i żeńskiej.

„Ci nieszczęśliwi będą wychowywani w nieufności a nawet w otwartej nienawiści do partji komunistycznej i rządu sowieckiego" — pisze „Prawda".

„Proletaryzacja uniwersytetów" — stwierdza Duchemin — „doznała tego rodzaju niepowodzenia, że mentalność rosyjskiej młodzieży studjującej każe dziś oczekiwać bliskiego wzlotu wolnościowego, rewolty ujarzmionych intelektualistów".

„Prawda" ostrzega także przed zbytniemi iluzjami odnośnie do szkoły sowieckiej.

„Widzimy, że buntownicze teorje opanowały młodzież fizycznie i moralnie. W walce z cerkwią nauczyciele świeccy rozpoczęli nasamprzód od tego, że zburzyli podstawy wiary religijnej, zastrzegając sobie prawo nauczania następnie swojej własnej moralności, wolnej od wszelkich przesądów. I rzeczywiście udało im się zburzyć wszelkie przesądy. Ale nietylko te, których zburzenia pragnęli, lecz wszystkie padły pod ich straszliwem uderzeniem! Młodzież, którą wzięli pod swoją opiekę, by ją odchrystjanizować i następnie uczyć swojej własnej ewangelji, wyciągnęła z tych ich nauk korzyści z całem niedoświadczeniem tego wieku, który nie zetknął się jeszcze z rzeczywistością życia. I natychmiast padły wszelkie przesądy. A także wszystkie obowiązki. Ośmielono się zaprzeczyć autorytetowi nowych mistrzów, autorytetowi rodziców i państwa. Zbuntowano się przeciwko wszelkiej dyscyplinie, która grozi nałożeniem więzów na egoistyczne i zgubne instynkty. Wszelkie symbole w oczach tych emancypowanych stały się błyskotkami: najpierw krzyż, potem sztandar czerwony. Dziś zbieramy owoce tego pięknego wychowania. A przecież to dopiero początek żniwa!"

* * *

Przytaczając powyższe cytaty, zaznaczyć należy, że byłoby rzeczą przedwczesną wyciągać jakieś zbyt pochopne wnioski co do bliskiego upadku regime'u bolszewickiego w Rosji. Zbyt daleko zaszło deprawowanie młodego pokolenia rosyjskiego, by reakcja idealistyczna mogła objąć odrazu szerokie masy. W każdym razie należy notować objawy.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM.

„ORLĘTA"

W Poznaniu rozpoczęło wychodzić nowe czasopismo młodzieży gimnazjalnej p. n.: „Orlęta". Mamy właśnie przed sobą pierwszy zeszyt tego miesięcznika; robi on nader dodatnie wrażenie i wyróżnia się z pośród innych wydawnictw tego rodzaju świeżością i zapałem w ujmowaniu poruszanych zagadnień, a zarazem dużą skalą zainteresowań.

Pięknem wyznaniem wiary grupy młodych ludzi, którzy wydają „Orlęta", jest słowo wstępne od redakcji, w którem czytamy:

„Po skończeniu walk o uzyskanie niepodległości, nad życiem młodzieży zaległa cisza, i to tak wielka, że nikt nie ważył się jej zamącić.

„I tak mijały lata.

„W wiarę jednak, jak okres tego milczenia przedłużał się, zaczęło nurtować nas pragnienie przerwania ciszy, w której każdy z nas kroczył z myślą tylko o sobie.

„Tego pragnienia czynnym wyrazem są „Orlęta".

„Ten sam duch, który z dzieci lwowskich zrobił bohaterskich żołnierzyków, wstąpił w nas. W sercach naszych poczęła budzić się idea ukochania Polski jako świętości.

„I z tym naszym skarbem najdroższym, z którego pragniemy zrobić drogowskaz naszego życia — idziemy do Młodzieży, do tych, którzy są nam najbliżsi.

„Idziemy nietylko do Was, którzy skupieni jesteście na terenie naszej Ojczyzny, lecz i do Was, którzy żyjecie poza jej granicami tylko ciałem, a sercem przy Niej jesteście.

„Idziemy do Was, by dodać otuchy, jeśli jej niema, by budzić miłość, jeśli ostygła.

„Jeden jeszcze pozatem stawiamy sobie cel: szczepić gorącą, a wytrwałą miłość do naszego morza i Pomorza — źródeł naszej przyszłej potęgi.

„W obliczu 10 rocznicy zmartwychpowstania, z nad ziemi piastowej, która ongiś stała się kolebką naszego Narodu, wzlatują do górnego lotu „Orlęta" i rzucają hasło:

„Przyszłość i potęga Polski — to my!

„Wiara w Nią — to wiara w nas!"

„Przytoczyliśmy powyżej piękne i silne słowa redakcji „Orląt", gdyż charakteryzują one najlepiej myśl przewodnią, przewijającą się przez wszystkie artykuły pierwszego zeszytu. Mamy tu więc artykuł p. Janusza Makowskiego o „Duszy Narodu", poświęcony zagadnieniu twórczości narodowej, wspomnienie o Adamie Asnyku, skreślone przez tegoż autora, pełen siły wiersz p. Romana Starskiego „Fiat Lux", korespondencję p. Romana Fenglera o wycieczce „Ku polom krwi i chwały" w Belgji, artykuł o porcie w Gdyni p. B. Z., nowelę „Walek Konkol" itd. W zeszycie zamieszczono również „Baśń tęczową" Asnyka i „Płacz Wisły" E. Korwin-Małaczewskiego.

Jako redaktor odpowiedzialny i wydawca podpisuje pismo p. Marjan Wlekliński. jako red. odpowiedzialny i wydawca prof. Adam Stefan Szmidt. Adres administracji „Orląt“: Florjan Szulc, Poznań, ul. Kręta 6.

„AKADEMIK POLSKI“.

Ukazał się z druku szósty w tym roku, a pierwszy powakacyjny numer „Akademika Polskiego“ — centralnego organu Związku Akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej.

Pismo redagowane jest żywo i umiejętnie i podaje wiele naprawdę interesującego materjału z życia wyższych uczelni w Polsce i zagranicą.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje „Dodatek Literacki“, zawierający piękne utwory poetyckie pp. Antoniego Grodeckiego, Zygmunta Tomaszewskiego, Michała Ochorowicza i Bogusława Jeziorskiego.

Interesujący jest również „Dodatek Korporacyjny“, redagowany przez p. Zygmunta Jakobiego.

„Akademik Polski“ ukazywać się będzie obecnie jako ilustrowany miesięcznik o charakterze ogólnokrajowym. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Zgoda 5.

RUCH MŁODYCH.

Pamięci dobrze zasłużonych Ojczyźnie.

Na pogrzebie śp. Antoniego Troczewskiego, wybitnego działacza narodowego, w Kutnie przemawiał w gorących słowach imieniem Młodych O. W. P. p. pos. Mieczysław Fijałkowski.

W czasie eksportacji zwłok śp gen. Tadeusza Rozwadowskiego w Warszawie żegnał Zmarłego imieniem Młodych p Tadeusz Bielecki. W pogrzebie śp. generała, który odbył się we Lwowie, wzięły udział tłumy Młodych. Zwłaszcza młodzież akademicka była licznie reprezentowana.

Zjazd Młodych pow. błońskiego.

Dnia 16 września br. odbył się w Grodzisku Mazowieckim zjazd Młodych pow. błońskiego. Zagaił zjazd kierownik Błońskiego Powiatowego Wydziału Młodych, p. Bugosław Jeziorski. Referat ideowo - polityczny wygłosił przedstawiciel Komitetu Młodych Dzielnicy Warszawskiej, p. Zbigniew Stypułkowski, podkreślając silnie znaczenie, jakie ma Ruch Młodych wobec krecie], przeciw Państwu naszemu wymierzonej roboty masonerji, Niemiec i komunistycznej Rosji.

O strukturze organizacyjnej O. W. P. i aktualnych zadaniach Młodych mówił sekretarz Warszawskiego Wojewódzkiego Wydziału Młodych, kol. Witold Laryssa - Domański.

Zjazd zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem „Roty“.

Ruch Młodych w okr. radomskim.

ZJAZD MŁODYCH Z POWIATU KONECKIEGO.

Dnia 30 września br. odbył się w Końskiem Powiatowy Zjazd Młodych O. W. P. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, poczem odbyły się obrady pod przewodnictwem Oboźnego okręgowego p. Sołtyka, przy obecności 125 delegatów powiatowych oraz zaproszonych gości.

Pan T. Jakubowski, Oboźny powiatowy, wygłosił przemówienie na temat „Odrodzenie Młodych a Polska“. Następnie poseł M. Jakubowski przedstawił obecną sytuację polityczną w Polsce i Europie. Wreszcie p. Sołtyk zobrazował ideę O. W. P. i zwrócił się z apelem do Młodych, nawołując do pracy dla Narodu i Państwa. Przemawiali pp. Demidecki o celach i zadaniach Młodych O. W. P., p. T. Jakubowski i Sołtyk. Postanowiono wysłać depeszę do Romana Dmowskiego i odśpiewaniem „Roty“ zajzd zakończono.

ZJAZD MŁODYCH POWIATU OPATOWSKIEGO.

W dniu 7 października odbył się w Ostrowcu Powiatowy Zjazd Młodych Obozu Wielkiej Polski z pow. opatowskiego.

Na zjazd przybyło 108 delegatów, reprezentujących 32 placówki w powiecie. Salę kina „Czary“, gdzie odbywały się obrady, przybrano w hasła, streszczające ideologię Młodych. Scena była ubrana zielenią oraz chorągiewkami narodowemi, u góry zaś, nad orłem polskim, wisiał duży krzyż. Przed sceną, wśród zieleni, ustawiono, przybrany w szarfy narodowe, portret Romana Dmowskiego. U góry sceny widniał napis: „W imię Boże naprzód“, zaś nad stołem prezydjalnym: „Ojczyzna stoi jedynie ofiarą i poświęceniem swych synów“. Po bokach zaś sali: „Wiara w Naród przezwycięży podłość i małość“, „Bierność — to zdrada Narodu“, „Odwaga — to przywilej młodości“ i „Dłużej Narodu, niż jednostki“.

Zjazd zagaił kierownik powiatowy Młodych red. K. Jasiukowicz, który wygłosił referat ideowy p. t.: „Czem jest O. W P“ i „Ruch Młodych“. Następnie kierownik Okręgu Radomskiego Młodych, poseł Mieczysław Jakubowski, wygłosił głęboko ujęty referat p. t. „Sytuacja polityczna“. Na zakończenie przedstawiciel Dzielnicy Warszawskiej Młodych A. Demidecki powitał zjazd w imieniu władz Dzielnicy oraz wygłosił referat organizacyjny.

Po ukończeniu referatów zabrał głos red. K. Jasiukowicz, który wśród ogólnego skupienia odczytał deklarację zjazdu, przyjętą burzą oklasków.

DEKLARACJA.

„My, Młodzi Obozu Wielkiej Polski powiatu opatowskiego, zebrani w dniu 7 października 1928 r. na zjeździe powiatowym w Ostrowcu, widząc, że tylko idea i myśl Obozu Wiel-

kiej Polski rozewrze przed Narodem i Państwem Polskiem wrota wielkości i potęgi, chcąc dać świadectwo, że zdajemy sobie sprawę, iż dla rozkwitu idei Obozu Wielkiej Polski szeregi jego muszą objąć całą Polskę i sięgnąć we wszystkie jej zakątki — oddajemy wszystkie swe siły tej idei i oświadczamy:

„Nie spoczniemy, póki w duszy Narodu naszego nie zniszczymy jadu bierności, ustępliwości, gnuśnej bezwoli i tchórzostwa w sprawach losów Ojczyzny. Zwalczać będziemy bierność jako zdradę narodu, którą piętnować i tępić należy z całą surowością.

„Widząc nieustalone i chwiejne losy naszego Narodu i Państwa, pragniemy oprzeć je na nowych podstawach, zrywając bezwzględnie ze wszystkiemi dotychczasowemi formami życia.

„Jednem ze źródeł poniżenia naszego Narodu i Państwa jest samowola jednostek i klas społecznych, którą będziemy zwalczać, wprowadzając w życie zasadę, że sprawa Narodu i obowiązki wobec niego są pierwsze przed prawami klas i jednostek. Rozumiemy, że jedną z podwalin potęgi państwa i wielkości Narodu jest dobrobyt obywateli.

„Chcemy ugruntować w społeczeństwie polskiem zasady praworządności i poszanowania Konstytucji, której każdy obywatel winien być zaprzysiężonym stróżem i obrońcą.

„Wobec ciągłych ataków na naszą religję, chcemy przywrócić w Polsce należne stanowisko i powagę Kościołowi Katolickiemu, odwiecznemu piastunowi najszczytniejszych, najczystszych uczuć Polaka-obywatela.

„W walce o skupienie w rękach Narodu Polskiego pełni praw w państwie polskiem, we wszystkich dziedzinach jego życia, będziemy stać wytrwale w pierwszym szeregu.

„Celem naszym — potęga i wielkość naszej Ojczyzny, siłą — niewzruszona wiara w osiągnięciu celu naszego, obowiązkiem — poświęcenie wszystkiego w walce o ten cel.

„Wierząc w moc i potęgę karnie zorganizowanych szeregów, oraz, że potęga umysłu i wielkość serca ukochanego przez nas Wodza Narodu Polskiego Romana Dmowskiego i tym razem zawieść nie może — jesteśmy pewni, że w walce tej zwyciężymy i własnemi rękoma wybudujemy potężne mocarstwo — Polskę.

„Niech żyje Obóz Wielkiej Polski!

„Niech żyje Roman Dmowski!"

Po odczytaniu rezolucji postanowiono wysłać depeszę do Romana Dmowskiego z wyrazami czci i hołdu.

Odśpiewaniem „Roty" i wspólną fotografją ukończono obrady. W podniosłym nastroju zebrani opuścili salę obrad, by po przybyciu do swych miejscowości podjąć intensywną pracę organizowania Narodu.

ZJAZD MŁODYCH Z POW. OPOCZYŃSKIEGO.

Dnia 14 października br. odbył się w Opocznie pierwszy Zjazd Młodych O. W. P. z powiatu opoczyńskiego.

Zebranie zagaił kierownik Młodych, p. St. Kunkel; referaty wygłosili: okolicznościowy przewodniczący Kobylański August, polityczny poseł Jakubowski M. i o ruchu Młodych p. Stypułkowski z Warszawy.

Zebranie zakończono w podniosłym nastroju okrzykami na cześć Rzeczypospolitej i wodza Narodu Romana Dmowskiego, odczytaniem deklaracji Młodych i odśpiewaniem „Roty".

Po zebraniu odbyła się herbatka koleżeńska.

Pow. zjazd Młodych w Gniewie.

W niedzielę, dn. 30 września odbył się w Gniewie w hotelu Centralnym Zjazd Młodych O. W. P. na powiat gniewski.

Zjazd zagaił w zastępstwie przewodniczącego p. Kasprowicz, udzielając głosu p. red. Petryckiemu z Bydgoszczy, który wygłosił referat na temat: „Polityka bieżąca a zadania Obozu Wielkiej Polski". Prelegent w ciągu swego przemówienia dobitnie zobrazował położenie polityczne i gospodarcze Polski oraz jej sąsiadów, umiejętnie i zajmująco nawiązując do zadań Obozu Wielkiej Polski. Następnie zabrał głos przewodniczący Wydziału Wojewódzkiego Młodych p. Palicki z Bydgoszczy, omawiając wyczerpująco cele Młodych O. W. P.

P. red. Lewandowski z Pelplina przedstawił do uchwalenia następującą deklarację, którą jednomyślnie przyjęto:

DEKLARACJA.

„My, młodzi przedstawiciele wszystkich warstw społecznych powiatu gniewskiego, po wysłuchaniu referatów, dotyczących celów i zadań Obozu Wielkiej Polski na Zjeździe Powiatowym w Gniewie w dniu 30 września 1928 r., oświadczamy:

„1. Pragniemy, aby Państwo Polskie było państwem narodowem, w którem jedynymi i wyłącznymi gospodarzami byliby Polacy, gdyż oni jedni gotowi są bronić granic i całości tego Państwa własną krwią i ofiarą życia.

„2. Pragniemy, aby religja katolicka zajmowała w państwie pierwsze i dominujące stanowisko, gdyż jedynie w oparciu o prawo i przykazania Kościoła katolickiego Państwo Polskie dążyć będzie ku dobrobytowi i zabezpieczeniu dóbr materjalnych i dorobku duchowego swych obywateli.

„3. Żądamy, aby rząd wypowiedział bezwzględną walkę szerzącemu się sekciarstwu i napaściom na Kościół i duchowieństwo katolickie.

„4. Świadomi niebezpieczeństwa, grożącego ziemiom zachodnim od odwiecznego wroga naszej Ojczyzny, Niemiec, przykładać musimy szczególną wagę do wychowania wojskowego wszystkich obywateli, szerząc wśród społeczeństwa ideę przysposobienia wojskowego, ideę tworzenia silnych rezerw dla ewentualnej obrony całości granic Rzplitej.

„5. Pojmując życie Narodu, jako nieustanne dążenie naprzód do rozwoju i potęgi, odrzucamy bezwzględnie wygodę leniwych odpoczynków i dostosować pragniemy organizację Narodu do organizacji armji walczącej. Jedynie ustrój hierarchiczny i żelazna karność wszystkich obywateli zapewnić może sprawność działania i osiągnięcie celu.

„6. Wierni niewzruszonym prawdom, głoszonym przez Kościół katolicki, dążyć będziemy do ugruntowania ich w całem życiu publicznem Polski przez jawne wcielanie i głoszenie zasad Chrystusowych. Wydajemy zwłaszcza walkę sekciarstwu i wszelkiego rodzaju demoralizacji.

„7. Pragniemy, aby Polska była Polską potężną, wielką Polską, na słabe bowiem państwo, w naszem położeniu geograficznem, niema miejsca w Europie.

„8. Oświadczamy, że każdej chwili gotowi jesteśmy bronić całości i niepodległości naszej Ojczyzny, a w życiu codziennem wcielać będziemy zasady i dążenia Obozu Wielkiej Polski, wierząc niezłomnie, że dążenia te doprowadzą Polskę do pożądanego stanu potęgi mocarstwowej i dobrobytu.

„Niech żyje wielka Polska!

„Niech żyje Roman Dmowski!"

Na zakończenie zjazdu odśpiewano „Rotę".

Powstanie Sekcji Młodych w Grudziądzu.

W czwartek 27 września odbyło się o godz. 8 wiecz. w sekretarjacie O. W. P. w Grudziądzu zebranie organizacyjne Młodych Obozu Wielkiej Polski, licznie obesłane przez przedstawicieli różnych warstw i zawodów.

Zagaił zebranie i przewodniczył kierownik komitetu organizacyjnego, p. St. Z a r a d n y. Wyczerpujący referat o celach i zadaniach ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski wygłosił redaktor p. St. L e w a n d o w s k i z Pelplina, kontroler okręgowy Młodych O. W. P. Mówca w obszernym referacie zobrazował położenie polityczne Polski i zadania ruchu O. W. P., jakie się w związku z tem nasuwają.

W uzupełnieniu referatu zabrał głos p. red. B. M o r z y c k i z Grudziądza. Przemawiali następnie pp. Oboźny Powiatowy, dr. S o k o l n i c k i, M a t u s z e w i c z i referent.

Tymczasowy komitet organizacyjny przemianowano w myśl przepisów organizacyjnych Młodych O. W. P. na Wydział Powiatowy w następującym składzie: St. Z a r a d n y — kierownik, red. B. M o r z y c k i — sekretarz, E. N a g ó r s k i — skarbnik i M a t u s z e w i c z — referent prasowy.

Zebranie w bardzo dobrym nastroju przeciągnęło się do godz. pół do 11 wiecz.

KRONIKA RUCHU MŁODYCH

DZIELNICA WARSZAWSKA

— **Ku czci śp. Michała Kozłowskiego.** Celem uczczenia pierwszej rocznicy śmierci śp. Michała Kozłowskiego, zamordowanego przez bojówkę socjalistyczną, Młodzi O. W. P. w Warszawie zorganizowali żałobną akademję, na której przemawiał red. Jan R e m b i e l i ń s k i.

Dnia następnego odbyła się w kościele na cmentarzu bródnieńskim msza św., poczem nastąpiło poświęcenie pomnika śp. Zmarłego i złożenie wieńca.

—

DZIELNICA ZACHODNIA

— **Przeniesienie siedziby Wydziału Wojewódzkiego.** Siedziba Wojewódzkiego Wydziału Młodych O. W. P. na woj. pomorskie przeniesiona została z Torunia do Bydgoszczy. W związku z tem powiaty bydgoski i wyrzyski przydzielono organizacyjnie do Pomorza. Kierownictwo Wydziału Wojewódzkiego objął p. Marjan P a l i c k i.

—

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA.

— **Nowy rok pracy Młodzieży Wszechpolskiej.** Najpoważniejsze i najsilniejsze zrzeszenie ideowo - polityczne na naszych wyższych uczelniach — Młodzież Wszechpolska rozpoczęło już nowy rok pracy organizacyjnej.

W dniu 15 września obradował w Warszawie zjazd Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej, na którym uchwalono m. in. zwołać na dni 2—4 grudnia br. do Lwowa IV z rzędu Kongres Młodzieży Wszechpolskiej. Kongres, według dotychczasowych informacyj, zapowiada się doskonale.

W dniu 19 października odbyło się walne zebranie Koła Poznańskiego M. W., na którem po udzieleniu absolutorjum i podziękowaniu ustępującemu prezesowi Koła, p. Janowi S a s z e, wybrano nowego prezesa w osobie p. Kazimierza M a ł e c k i e g o.

Tegoż dnia odbyło się walne zebranie Koła Lubelskiego M. W., na którem nowym prezesem Koła wybrano p. K r ó l i k o w s k i e g o.

W dniu 22 października odbyło się inauguracyjne zebranie Koła Warszawskiego M. W. Na zebraniu tem poseł T r ą m p c z y ń s k i, entuzjastycznie przyjmowany, wygłosił przemówienie o praworządności.

—

— **Skandaliczne występy.** W czasie między 25 a 31 sierpnia odbywał się w Genewie V doroczny Kongres „F e d e r a t i o n U n i v e r s i t a i r e I n t e r n a t i o n a l e p o u r l a S o c i e t é d e N a t i o n s" (w skróceniu F. U. I.). Jest to organizacja, która skupia akademickie organizacje, zajmujące się Ligą Narodów, a istniejące w różnych krajach.

W Polsce mamy dwa zrzeszenia tego rodzaju. Jednem z nich jest Zrzeszenie Akademickich Stowarzyszeń Ligi Narodów, kierowane przez młodzież narodową, drugiem — „sanacyjno"-masońska Federacja Akademickich Kół Przyjaciół Ligi Narodów. Organizacje te różnią się zasadniczo swą ideologją oraz stosunkiem do Ligi. Pierwsza zajmuje wobec niej stanowisko objektywne, kierując się polską racją stanu, druga, jak sama już nazwa wskazuje, wyznaje mętną ideologję międzynarodową, z góry ustosunkowując się przychylnie do poczynań Ligi.

Na tegoroczny kongres do Genewy udała się delegacja polska, złożona zarówno z przedstawicieli Zrzeszenia, jak Federacji — z przewagą jednak delegatów „sanacyjnych". Fakt ten pociągnął za sobą fatalne skutki. Wystąpienia „sanatorów" na terenie genewskim, w szczególności zaś pp. Władysława S i e r o s z e w s k i e g o i J. F i r s t e n b e r g a były tego rodzaju, że poważnie zaszkodziły sprawie polskiej na międzynarodowym terenie akademickim, na którym dotychczas Polska cieszyła się wielkim prestige'm dzięki pracy młodzieży narodowej.

Już na samym początku kongresu doszło do incydentu nad wyraz przykrego. Podczas odczytywania sprawozdań z działalności związków krajowych, odczytano m. in. sprawozdanie „sanacyjnej“ Federacji Akad. Kół Przyjaciół L. N. Sprawozdanie to wywołało istną burzę. Dowiedziano się bowiem z niego, że zjazd Federacji, odbyty w Krakowie w dniu 29 grudnia 1927 r., powziął wniosek treści następującej:

„Kongres wyraża oburzenie z powodu barbarzyńskich występków antysemickich i antywęgierskich, popełnionych przez szowinistyczną młodzież rumuńską w Wielkim Waraždynie w grudniu 1927 r.; i poleca przesłanie niniejszej uchwały władzom Zrzeszenia Rumuńskiego dla Ligi Narodów oraz władzom F. U. I.“

Odczytanie tej skandalicznej uchwały, narażającej na szwank stosunki polsko-rumuńskie, wywołało oczywiście oburzenie u delegatów rumuńskich i wzbudziło niesmak nawet wśród lewicowych delegatów innych krajów. Delegacja rumuńska zgłosiła wniosek, ostro potępiający wystąpienie Federacji i protestujący przeciw mieszaniu się w wewnętrzne sprawy rumuńskie — w dodatku na podstawie fałszywych informacyj. Wniosek ten był zredagowany w tonie bardzo przykrym dla delegacji polskiej — i dopiero na skutek starań delegatów innych krajów udało się go trochę złagodzić . W rezultacie jednak pozycja delegacji polskiej uległa znacznemu osłabieniu — przyczem narażono sobie dotychczasowych naszych serdecznych sojuszników.

Do drugiego skandalu doszło w komisji programowej kongresu. Przewodniczył jej członek delegacji polskiej, wspomniany już p. Wł. Sieroszewski. W pewnym momencie delegaci „sanacyjni“, wbrew opinji delegatów narodowych, zgłosili wniosek o „zwrócenie bacznej uwagi na problem mniejszości narodowych“, idący na rękę wszystkim czynnikom germanofilskim w F. U. I. Przewodniczący komisji, p. Sieroszewski wygłosił wielkie przemówienie, w którem prosił o przyjęcie tego wniosku. Entuzjastycznie poparli go delegaci... niemieccy i węgierscy, natomiast delegaci narodów romańskich i Małej Ententy słuchali wywodów p. Sieroszewskiego z prawdziwem przerażeniem.

Wniosek wywołał przykrą konsternację nawet wśród obecnych na sali przedstawicieli Ligi Narodów. Wicedyrektor Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelektualnej, prof. Zimmern oświadczył, iż w razie uchwalenia wniosku złoży prezesurę honorową F. U. I. i przestanie ją popierać z obawy przed wprowadzeniem momentów politycznych do organizacji o charakterze naukowo - badawczym.

Zrobiło się zamieszanie i ostatecznie delegacja polska wniosek wycofała. P. Sieroszewski doczekał się natomiast tego „zaszczytu“, że po jego oświadczeniu o wycofaniu wniosku przedstawiciel delegacji niemieckiej zadeklarował, iż delegacja niemiecka uznaje wycofany wniosek za swój własny, jako „wyjątkowo dobrze pomyślany“ (!)

W tych warunkach pozycja delegacji polskiej uległa takiemu osłabieniu, że nie mogło być mowy o przeprowadzeniu delegata polskiego do zarządu F .U. I.

Jak było więc do przewidzenia, pierwszy występ przedstawicieli młodzieży „sanacyjnej“ na międzynarodowym terenie akademickim wyrządził niepowetowane szkody pozycji Polski na tym terenie i uszczuplił jej stan posiadania, wywalczony z takim trudem przez młodzież narodową. Miejmy nadzieję, że występ ten był nietylko pierwszym, ale i — ostatnim.

—

— **Nowy zarząd C. I. E.** W uzupełnieniu sprawozdania z X Kongresu C. I. E. w Paryżu, dodać należy, że na kongresie tym odbyły się wybory uzupełniające do komitetu wykonawczego (zarządu) C. I. E. Na podstawie umowy, zawartej w r. ub., dotychczasowy prezes C. I. E. p. Maltini (Włochy) złożył władzę w ręce dotychczasowego wiceprezesa p. A. Bagnalla (Anglja). Pozatem wybrano dwóch nowych wiceprezesów.

Skład obecny nowego komitetu wykonawczego C. I. E. jest następujący: prezes — Bagnall (Anglja), I wiceprezes — Maltini (Włochy), II wiceprezes Boshardt (Szwajcarja), wiceprezes — Ernst (Francja), wiceprezes Graessler (Danja), wiceprezes Remme (Łotwa), kierownik „Office Centrale“ C. I. E. w Brukseli — Coutorier (Belgja), sekretarz generalny — Pożaryski (Polska), zastępca sekretarza — Baszew (Bułgarja), skarbnik — Marquard (Południowa Afryka).

—

— **Organizacje studentów niemieckich w Polsce.** „Życie Młodzieży Akademickiej“ (dodatek do „Kurjera Poznańskiego“) zamieszcza interesujący artykuł o organizacjach studentów niemieckich w Polsce, w którym czytamy:

„Mało komu u nas wiadomo, że nietylko na Uniwersytecie Poznańskim, lecz także na wszechnicach: warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej znajduje się dość pokaźna ilość studentów narodowości niemieckiej, którzy posiadają osobne organizacje pod nazwą „Verein deutscher Hochschüler“.

„Cztery te stowarzyszenia złączone są w „Związku Stowarzyszeń Akademików Niemieckich w Polsce“ („Verband der Vereine deutscher Hochschüler Polens“), który od czerwca rb. wydaje własne czasopismo „Der deutsche Hochschüler in Polen“, wychodzące w Poznaniu raz na kwartał.

„Stowarzyszenie lwowskie liczy 74 członków, krakowskie 70, dokładna liczba członków kół warszawskiego i poznańskiego nie jest nam znana. Na uniwersytecie poznańskim było w roku 1924/25 studentów niemieckiej narodowości zaledwie 26, a w obecnym jest ich blisko 90. Widać stąd, że coraz większa liczba maturzystów-Niemców, udających się dawniej na studja do Niemiec, obecnie studjuje w uniwersytetach polskich, bo także na innych wszechnicach polskich zaznacza się silny wzrost liczby studentów niemieckich.

„Warto zaznaczyć, że we wszystkich stowarzyszeniach większość członków stanowią studenci, pochodzący z danej dzielnicy (np. we Lwowie na 74 członków 51 pochodzi z b. Galicji).

„W r. b. odbył się piąty zkolei zjazd „Związku“, urządzony w dniach od 13—18 kwietnia w Bielsku. Jakkolwiek Związek zastrzega się, że nie ma celów politycznych, to jednak działalność jego zadaje temu kłam. Wystarczy przyjrzeć się tematom wykładów w poszczególnych stowarzyszeniach (np. w stowarzyszeniu lwowskiem, gdzie w r. ub. wygłaszano referaty na tematy: „Walka o Nadrenję między Francją a Niemcami“, „Myśli i wspomnienia Bismarcka“ itd.), a przedewszystkiem przemowom i wykładom na zjazdach dorocznych Związku.

„Na ostatnim zjeździe w Bielsku mówił np. znany polityk niemiecki, poseł Ulitz z Katowic o „niemczyźnie na Górnym Śląsku“, dalej senator dr. Pant o „publicystyce niemieckiej w Polsce“, a poseł Naumann z Suchoręcza o „położeniu niemczyzny w Polsce i ustosunkowaniu się akademików do tej kwestji“.

„Jak to pogodzić z rzekomą niepolityczności stowarzyszeń i całego Związku?

„Z działalności stowarzyszeń warto jeszcze podnieść tworzenie bibljotek dla kolonij niemieckich w poszczególnych środowiskach akademickich, udział w poświęceniu „domów niemieckich" w dawnych kolonjach józefińskich w Małopolsce i składanie wieńców w Dzień Zaduszny na grobach żołnierzy niemieckich we Lwowie („auf dem deutschen Heldenfriedhof in Lemberg) przy śpiewie „Ich hatt' einen Kameraden". Zastanawia ytlko, że tego rodzaju organizację, mającą za zadanie ugruntowanie niemczyzny w Polsce, „Koło Międzykorporacyjne" we Lwowie zaprasza na swe posiedzenia i że rozważana jest myśl przyjęcia lwowskiego „Stowarzyszenia Studentów Niemieckich" na członka „Koła Międzykorporacyjnego". Mimo wszystko wyrażamy nadzieję, że nie dojdzie do tego związku przeciw naturze, bo przecież hasłem Związku Polskich Korporacyj Akademickich jest dobro narodu i państwa polskiego, a lwowski „Verein deutscher Hochschüler" działa wyłącznie dla dobra narodu niemieckiego jakkolwiek znaczna część jego członków nosi piękne nazwiska polskie (Świeca, Machanek, Tobek, Gorgon i inne).

„Gdyby w Polsce przyjrzano się bliżej działalności owych stowarzyszeń niemieckich, w których wygłasza się np. wykłady p. t.: „Das Deutschtum in der Welt", „Die Kolonisierung Galiziens", „Bismarcks Gedanken und Erinnerungen", mniej pochopnie przystępowanoby do bratania się z tą forpocztą niemczyzny wojującej na ziemiach polskich."

Artykuł powyższy został przedrukowany przez opolskie „Nowiny Codzienne", które opatrują go następującym komentarzem:

„A teraz przypatrzmy się bliżej jaką to wolnością cieszy się jedyne polskie stowarzyszenie młodzieży akademickiej „Silesia Superior" na uniwersytecie wrocławskim. Mimo, że nasi polscy akademicy z G. Śląska legalnie, według ustaw uniwersyteckich, się zawiązali i do władzy zwierzchniczej zgłosili, to jednak rektor wszechnicy wrocławskiej domagał się imiennego spisu członków polsko-górnośląskiego związku akademickiego i „Silesii Superior" jako równorzędnej korporacji akademickiej nie uznał.

„Owszem rozpoczęło się śledzenie polsko-górnośląskich akademików na każdym kroku i jeśli już nie brutalne szykanowanie, to w każdym razie złośliwe kłucie szpilkami. Czynniki niemieckie na uniwersytecie wrocławskim wytężały dopóty swe podjazdy przeciwko „Silesii Superior", dopóki nie dopięły celu. Polskie stowarzyszenie górnośląskich akademików, nie mając swobody dowolnego rozwoju, zdrętwiało w swym zapale i dzięki systematycznej zapalczywości teutońskiej nie mogło rozwinąć się i dzisiaj zaledwo wegetuje.

„Tymczasem jakąże swobodą rozwoju cieszą się związki niemieckich akademików w Polsce Władze uniwersyteckie nie kładą im przeszkód, państwo polskie nie tylko że je toleruje, ale nawet wspomaga, a polskie Koło Międzykorporacyjne nosi się z myślą przyjęcia stowarzyszenia studentów niemieckich na członka z pełnią praw."

NA MARGINESIE.

„KRYZYS PRASY" JEST DZIWNIE PODOBNY DO „PRZESILENIA PRASY".

W kwietniowym zeszycie „Awangardy" ukazało się obszerniejsze studjum p. Jerzego Drobnika pod tytułem „Przesilenie prasy jako narzędzia tworzenia opinji w polityce".

Studjum to wywołało echa w prasie polskiej, zwracając uwagę na przesilenie, jakie przechodzi prasa zwłaszcza w dziedzinie opinjodawczej, przy niezmąconem zresztą powodzeniu zewnętrznem i materjalnem.

Bardzo jednak silne wrażenie wywarło ono najwidoczniej na autorze artykułu „Kryzys prasy", który ukazał się w „tygodniku społecznym, literackim i artystycznym", wychodzącym w Warszawie pod tytułem „Wiek Dwudziesty", z dnia 2 września br. W artykule tym, pióra niejakiego Witolda Wolffa wszystkie główne myśli, i to począwszy od scharakteryzowania wpływu demokracji na rozwój prasy, komercjalizację prasy, czynnik opinjodawczy i informacyjny, stosunek inteligencji do prasy, a kończąc wreszcie na zwróceniu uwagi na przyszłą rolę dziennika oraz przejęcie roli opinjodawczej przez wydawnictwa tygodniowe i miesięczne, są uderzająco podobne do toku myśli artykułu „Awangardy". Pan Wolff dodaje tu i owdzie jakieś szczegóły, ale naogół posługuje się również cytatami z książek, podanych w artykule „Awangardy".

Otóż bardzo jesteśmy radzi, że wpływ „Awangardy" zaznacza się tak szybko i skutecznie. Szkoda tylko wielka, że autor „Kryzysu Prasy" w „Wieku Dwudziestym" z dnia 2-go września br. zapomniał zupełnie stwierdzić istnienie artykułu o „Przesileniu prasy" w „Awangardzie" z kwietnia br.

Czyby nie było lepiej na przyszłość o tem nie zapominać?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: JERZY ROLBIECKI, Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań